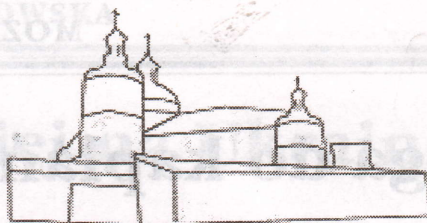


MOZAIKA



BERDYCZOWSKA

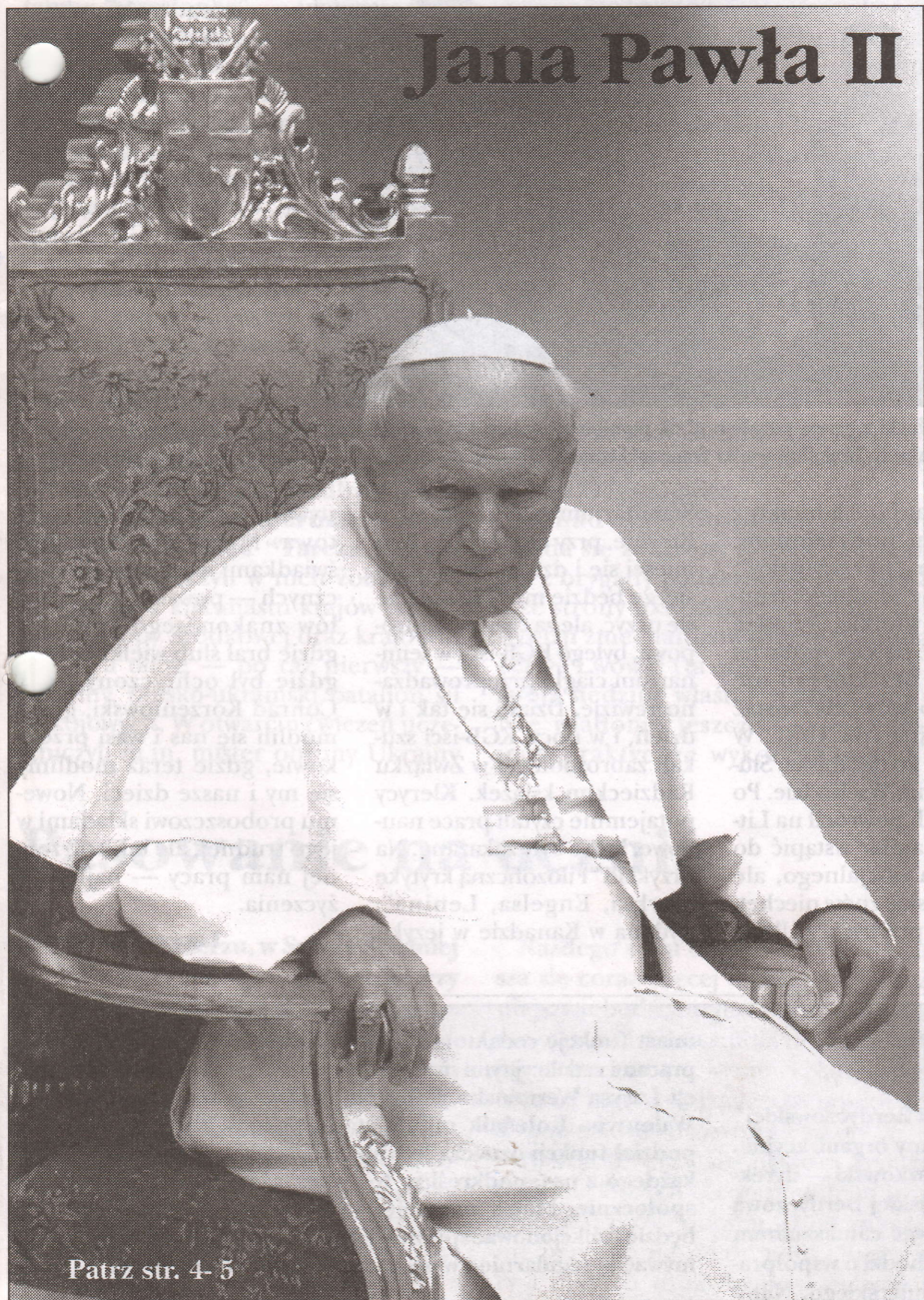
Nr 22 (5)

DWUMIESIĘCZNIK

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 1998 R.

20. lecie pontyfikatu

Jana Pawła II



Patrz str. 4-5

Na czym polega zastrzony ostatnio spór o Cmentarz Orłat Lwowskich — zrozumiąły we Lwowie, w Galicji, a niepojęty dla ludzi mieszkających na Ukrainie centralnej i wschodniej, a także w Polsce?

Ukraińcy we Lwowie twierdzą, że Cmentarz Orłat Lwowskich nie może być odbudowany w dawnej postaci, bo obrażałoby to ich uczucia narodowe. Zarazem jednak mówią, że są gotowi iść na kompromis, jeśli w Polsce dojdzie do pochówku żołnierzy UPA, o co od lat trwają spory.

Spór o groby

Od głównej bramy Cmentarza Łyczakowskiego trzeba iść alejką wiodącą nieco w prawo, na ukos. Błotnista alejka, przy której stoją dziesiątki starych i nowszych grobów z napisami w języku polskim i ukraińskim. Pod koniec alejki trudno iść: rozkopana, pełna ogromnych kałuż. Po prawej stoi rozgrzebana budowa pomnika Strzelców Siczowych, ukraińskich oddziałów walczących w 1918 r. z Polakami; na wprost — odrestaurowane groby, zadbane alejki, choć wszystko najwyraźniej w stadium budowy. Oparci o ogrodzenie koło katakumb stoją milicjanci, kilku przechadza się po terenie.

To Cmentarz Orłat Lwowskich, stan na drugą połowę października. Główny obiekt sporu pomiędzy Polakami i Ukraińcami, budzący dumę i smutek u jednych, a niechęć lub wręcz nienawiść u drugich. Przypomnijmy: w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. oddziały Strzelców Siczowych opanowały Lwów. 1 listopada ogłoszono we Lwowie powstanie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Ale lwowscy Polacy tego nie uznali.

Ciąg dalszy na str. 6-7

Droga do kapłaństwa

Od kwietnia tego roku w kościele św. Barbary pracuje jako proboszcz ksiądz Albert Gałecki. Jest to człowiek młody, pełen energii i nadziei na poprawę działalności parafii, która przez długi czas praktycznie była bez proboszcza — przecież ksiądz Ambroży Mickiewicz cały czas przebywał poza Berdyczowem i wspólnotą katolicką opiekował się jego brat, ksiądz Bernard Mickiewicz. Ojcu Bernardowi bardzo trudno zajmować się taką ilością spraw, musi także cały czas dojeżdżać w okolice Berdyczowa, gdzie w ostatnich czasach powstało wiele wspólnot katolickich. Dużo wysiłków zabiera odnowienie kościoła farnego, który został zwrócony wiernym trzy lata temu. Nowy proboszcz ks. Albert Gałecki pracował wcześniej w Żytomierzu, w kościele św. Zofii. Teraz powrócił do Berdyczowa, miasta, w którym wyrósł i gdzie mieszkali jego rodzice do 1937 roku. W 1937 roku za to, że nie chcieli wstąpić do kolchozu, zostali wywiezieni do Jakucji, gdzie przebywali dwadzieścia lat. Tam, w osiedlu Igarka, w 1955 roku urodził się nasz rodak, obecnie ksiądz Albert. W 1957 roku rodzina wróciła do rodzinnego Berdyczowa. Tutaj Albert ukończył szkołę średnią nr 6, która niegdyś była polska, potem zaś studiował w Żytomierzu w szkole technicznej. Po ukończeniu

stusiów miał zamiar wstąpić do seminarium duchownego w Rydze, ale to mu się nie udało. Przyczyna, jak na tamte czasy, była oczywista — rodziców uważano za nie dość lojalnych. Z pomocą księdza Bernarda Mickiewicza wyjechał

ny. Na podanie, skierowane do rektora, otrzymał odmowę. Ale swojego zamiaru nie zmienił. Myślał, że jeśli nie wstąpi tu, to pójdzie do seminarium "w partyzantce", ale nagle w październiku otrzymał zawiadomienie, że został przyjęty.



Ksiądz Albert Gałecki z grupą parafian obok pamiętnej tablicy, która stwierdza, że w 1850 roku tu brał ślub wielki francuski pisarz Honoré de Balzac

na Litwę i nawiązał kontakty z seminarium podziemnym, nazywanym "partyzantką". Postanowił je ukończyć. Trudności były wielkie. Władze litewskie nie dawały zgody na meldunek, bez którego nie można było wówczas dostać pracy. Był już rok 1981. W 1982 zabrali go do wojska. Służył na Dalekim Wschodzie. Po dwóch latach powrócił na Litwę, mając zamiar wstąpić do seminarium oficjalnego, ale władze litewskie znów niechętnie widziały przybyśza z Ukrai-

Seminarium znajdowało się w Kownie, przy ul. Traku 1. Tam mieści się i dzisiaj. Wydawało się, że będzie mógł spokojnie się uczyć, ale za czasów Andropowa, byłego KGB-isty, w seminarium ciągle przeprowadzano rewizje. Działo się tak i w dzień, i w noc. KGB-ści szukali zabronionych w Związku Radzieckim książek. Klerycy potajemnie czytali prace naukowe, które były zakazane. Na przykład "Filozoficzną krytykę Marksa, Engelsa, Lenina", wydaną w Kanadzie w języku

litewskim. Ktoś doniósł do KGB, co spowodowało kolejną rewizję, podczas której znaleziono książkę u Alberta Gałeckiego. Natychmiast został wyrzucony z uczelni i nadziei na powrót nie miał. Pan Bóg tak jednak chciał, że

Andropow dość szybko umarł i Albert Gałecki znów został przyjęty do seminarium. Szkoda było straconego roku, ale — przeciwko woli Pana nie da się zrobić. W roku ukończył studia i 17 maja został wyświęcony na kapłana z rąk biskupa Józefa Żymajtisa w Mariampolu, w tamtejszej katedrze. Dzisiaj Albert Gałecki pracuje jako proboszcz w kościele św. Barbary w Berdyczowie. Ta praca wymaga wiele wysiłku, cierpliwości, samowyrzeczenia. Kościół potrzebuje remontu, został przecież oddany wiernym dopiero trzy lata temu, a przedtem wykorzystywany był jako szkoła sportowa. Mamy możliwość być świadkami wydarzeń historycznych — powstania z popiołów znakomitego kościoła, gdzie brał ślub wielki Balzac, gdzie był ochrzczony Józef Conrad Korzeniowski, gdzie modlili się nas i nasi przodkowie, gdzie teraz modlimy się my i nasze dzieci. Nowemu proboszczowi składamy jego trudnej, ale tak potrzebnej nam pracy — najlepsze życzenia.

Larysa Werwińska

Od redakcji

Dla usprawnienia pracy redakcji "Mozajki Berdyczowskiej" postanowiliśmy przeprowadzić pewne zmiany organizacyjne. Dotychczasowy redaktor naczelny Feliks Paszkowski — dyrektor Szkoły nr 3 i deputowany do Rady Miejskiej Berdyczowa — został naszym prezesem. Będzie kierował całokształtem działalności "Mozajki", zwłaszcza zaś jeśli chodzi o współpracę z władzami Berdyczowa i obwodu żytomierskiego. Nato-

miast funkcję redaktora naczelnego i kierowanie bieżącymi pracami redakcyjnymi przejęła dotychczasowa sekretarz redakcji Larysa Werwińska. Pełniąc funkcję zastępcy sekretarza Walentyna Koleśnik objęła stanowisko sekretarza. Nowy podział funkcji oznacza jedynie zwiększenie obowiązków dla każdego z nas, podkreślmy to — obowiązków wypełnianych społecznie. Mamy nadzieję, że "Mozajka Berdyczowska" będzie funkcjonować sprawniej, że Czytelnicy będą mogli otrzymywać ją regularnie i w większym niż dotąd nakładzie.

Redakcja

II Festiwal Kultury Polskiej na Ukrainie

Uroczystym koncertem we lwowskim Teatrze Wielkim rozpoczął się II Festiwal Kultury Polskiej na Ukrainie. Współorganizatorami tej imprezy, która odbyła się w pierwszej połowie września br., były: Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i Związek Polaków na Ukrainie. Od arii Jontka z opery Stanisława Moniuszki "Halka" po stare lwowskie piosenki, od poloneza po galicyjski taniec "trzęsionkę" — inauguracyjny koncert był przede wszystkim przeglądem polskich zespołów z całej Ukrainy. Występowali polscy artyści-amatorzy, między innymi kijowskie "Jaskółki", "Poleskie Sokoly" z Żytomierza oraz "Wesoły Lwów". Najgoręcej oklaskiwano dzieci i młodzież, a końcowe "Hej, sokoly" śpiewali nie tylko wszyscy artyści, ale i

cała sala. — Zespoły amatorskie powstają stosunkowo najłatwiej, jest więc ich na Ukrainie sporo — mówi współorganizator koncertu, wieloletni reżyser Teatru Polskiego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski. — Lwów ma o tyle lepszą sytuację, że tylko tu po wojnie działały polskie szkoły, funkcjonował na profesjonalnych zasadach polski teatr i chór "Echo". Zdaniem prezesa polskiego towarzystwa we Lwowie Emila Legowicza, festiwal winien łączyć Polaków mieszkających na Ukrainie i potwierdzać, że na coś ich stać. — To zresztą impreza nie tylko dla nas. Pokazujemy swoją kulturę Ukraińcom, chcemy, by mogli ją poznać — powiedział. — Takie festiwale łączą narody. Przez kilka dni we Lwowie pokazany został m.in. spektakl "Ballady i romanse" Adama Mickiewicza w wykonaniu Teatru im. Stanisława

Wyspiańskiego z Katowic oraz "Polowanie" Stanisława Mrożka w wykonaniu Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa; odbył się koncert Capelli Premislensis oraz Polskiej Orkiestry Radiowej, a także sesja naukowa poświęcona twórczości Adama Mickiewicza. Otwarte zostały dwie wystawy: "Adam Mickiewicz i jego epoka" oraz rysunków młodej lwowskiej artystki Krystyny Grzegockiej. Dużej i ważnej imprezy nie zdołały na szczęście przyćmić niemiłe wydarzenia wokół Cmentarza Orłat Lwowskich. Wbrew obawom, przed Teatrem Wielkim nie pojawiły się żadne pikiety. Na inauguracyjny koncert obok przedstawicieli polskich władz przybył gubernator obwodu lwowskiego Mychajło Hładij i wiele znaczących postaci lwowskiego życia kulturalnego i politycznego.

Stefan Skarżyński

Polsko-ukraiński batalion już działa

Pod koniec września br. na poligonie koło Jaworowa, niedaleko granicy ukraińsko-polskiej, odbyły się w ramach programu "Partnerstwo dla Pokoju" ćwiczenia "Tarcza Pokoju '98". Uczestniczyli w nich żołnierze i oficerowie z kilkunastu krajów NATO oraz Europy Środkowej oraz krajów b. WRR, a także — po raz pierwszy — wspólny, polsko-ukraiński batalion sił pokojowych. W otwarciu ćwiczeń uczestniczyli m.in. minister obrony Ukrainy

gen. Ołeksandr Kuźmuk i szef polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej Janusz Onyszkiewicz.

Ponad trzystoosobowy batalion składa się ze strony polskiej z żołnierzy z brygady pancernej z Przemyśla, a ze strony ukraińskiej — z żołnierzy dywizji zmechanizowanej, stacjonującej we Lwowie (ta część batalionu ma swoją siedzibę właśnie w Jaworowie). Nie wiadomo jeszcze, jakie będzie jego praktyczne wykorzystanie. Na

razie konieczne jest "dogranie" współpracy obu jego części, polskiej i ukraińskiej.

Zasadniczo jednak manewry "Tarcza Pokoju '98" rozgrywały się nie na poligonie, a na ekranach komputerów — były to typowe ćwiczenia dowódczo-sztabowe. Oficerowie i żołnierze ćwiczyli operację pokojową w warunkach zbliżonych do tych, które panują obecnie w Kosowie.

Ryszard Kowalski

Pasowanie na ucznia

W Żytomierzu, w Szkole Średniej nr 17 funkcjonują obecnie trzy klasy — od pierwszej do trzeciej — z językiem polskim, w których ojczystego języka uczy się ponad sto dzieci. XXX pierwszoklasiści złożyli ślubowanie i zostali pasowani na uczniów.

Tradycja pasowania w żytomierskiej szkole ma już trzy lata. Pierwszoklasiści ślubowali, że będą się dobrze uczyć i nie zawiodą swoich rodziców. Każdy z nich otrzymał książkę do nauki języka polskiego.

Każdego roku do polskich klas zgłasza się coraz więcej dzieci. — Najważniejszym bodźcem jest to, że młodzież może pojechać na studia do Polski. To ogromna zachęta — mówi Natalia Sieradzka, nauczycielka języka polskiego, a zarazem wicedyrektorka szkoły.

W szkole uczy się półtora tysiąca dzieci w klasach o rozszerzonym programie języków obcych. Duże znaczenie przywiązuje się do nauki literatury i historii oraz do poszanowania

tradycji narodowych. Podkreśla to dyrektor szkoły Jurij Romaniuk. — Chcemy, aby dzieci z piątych klas zapiekiowały się polskim cmentarzem. W ten sposób lepiej poznają wspólną historię — mówi.

"Polska klasa — nasza klasa", mówiły dzieci podczas uroczystości. Mamy nadzieję, że będzie to naprawdę ich klasa.

Wiesław Romanowski

(autor jest korespondentem Telewizji Polskiej w Kijowie)

Z pielgrzymem nadziei w trzecie tysiąclecie

Dnia 16 października bieżącego roku minęło dwadzieścia lat pontyfikatu papieża Jana Pawła II, czyli dwadzieścia lat służby Kościołowi jako następcy świętego Piotra. Taka okrągła data jest okazją do robienia różnorodnych statystyk, wykresów, a nawet do dumy, że nasz rodak przez tak długi okres czasu jest kimś o kim się mówi, którego pokazuje w telewizji, w gazetach. Obchodząc ten jubileusz warto spojrzeć na papieża jako na człowieka, który pełni swoją posługę pasterską jako pielgrzym. Myślę, że właśnie słowo pielgrzym jest takim słowem - kluczem, który bardzo dobrze określa i pozwala zrozumieć Jana Pawła II. Dokładnie dwadzieścia lat temu, o godzinie 18.45 kardynał Pericle Felici ogłosił wybór nowego papieża i od tego czasu rozpoczęła się jego służba na stolicy Piotrowej. Kardynał Karol Wojtyła jako papież przyjął imiona Jan Paweł, z jednej strony na cześć swojego poprzednika Jana Pawła I, oraz dwóch ulubionych papieży Jana XXIII, który rozpoczął II Watykański Sobór i tym samym rozpoczął nowy okres w dziejach Kościoła, oraz Pawła VI, który zakończył Sobór i dalej kontynuował drogę zapoczątkowaną przez "papieża dobroci". Słowa, które skierował do wszystkich zgromadzonych tego pamiętnego dnia na placu świętego Piotra zawierały podstawowe wezwanie, któremu papież został wierny przez te lata swojej posługi. Są to słowa: "Otwórzcie drzwi Odkupicielowi..., ... nie lękajcie się". Można powiedzieć, że to jest jego program, program pielgrzyma, który z tym przesłaniem idzie do każdego człowieka. Dlatego też możemy zobaczyć papieża w otoczeniu "wielkich" tego świata, jak i pośród biednych w slumsach brazylijskich, w otoczeniu chorych i

cierpiących. Zresztą sam doświadczył bólu, cierpienia, po zamachu na jego życie, dnia 13 maja 1981 roku.

Od samego początku, aż po dzisiejszy dzień plan dnia Ojca Świętego, jeśli tylko jest w Watykanie jest niezmienny a wygląda następująco:

- 5.30 - pobudka
- 6.00 - Poranna modlitwa, czas na rozmyślanie w swojej osobistej kaplicy. W ciągu dnia kilka razy papież udaje się na modlitwę, spędzając na niej do trzech godzin.
- 7.00 - Msza Święta, na którą zostają zaproszeni biskupi, świeccy, którzy w tym czasie znajdują się w Rzymie.
- 8.00 - Śniadanie (kawa, mleko, ser, konfitury).
- 8.30 - Papież udaje się do swojego gabinetu, gdzie pracuje, sprawdza różne materiały, wiadomości, które otrzymuje z Sekretariatu Stanu i innych urzędów Kurii Rzymskiej. Przygotowuje także oficjalne dokumenty oraz swoje wystąpienia.

• 11.00 - *Audiencja w papieskiej bibliotece. Tutaj przychodzą kardynałowie, biskupi, głowy państw, ministrowie i ambasadorowie oraz małe grupy.*

• 13.45 - *Obiad z zaproszonymi gośćmi, w skład którego wchodzi - włoska kuchnia, z polskimi potrawami: pierogi, ryba w sosie pomidorowym, ziemniaki piure).*

• 15.00 - *sjesta.*

• 15.30 - *Godzina na wolnym powietrzu; jest to czas aby się pomodlić, jeszcze raz przemyśleć swoje wystąpienia, czas na naukę języków obcych.*

• 16.30 - *Powrót do swojego gabinetu.*

• 18.30 - *Audiencja dla Sekretariatu Stanu, dla przedstawicieli Kurii Rzymskiej.*

• 20.00 - *Kolacja, po której papież kontynuuje swoją pracę.*

• 22.45 - *Modlitwa na zakończenie dnia w swojej kaplicy i sen.*



Dwa razy w ciągu tygodnia wprowadzane są zmiany w ten porządek dnia, w niedziele - Msza na placu św. Piotra, a w środę - audiencja ogólna w sali Pawła VI, gdzie jednorazowo można przyjąć 7000 gości. Także pewne zmiany nastąpiły wtedy gdy przez 77 dni papież spędził w klinice "Gemelli" po zamachu na jego życie dnia 13 maja 1981 roku. Z powyższego zestawienia widać, że dzień pracy Ojca Świętego jest od rana do późnej nocy bardzo wypełniony. Dzięki takiej organizacji papież dobrze wykorzystuje czas, a owocem tego jest 13 encyklik, czyli oficjalnych dokumentów, w których Jan Paweł II porusza ważne kwestie dotyczące całej ludzkości: obronę życia ludzkiego, potrzebę miłosierdzia, działanie Ducha Świętego w świecie,

prace ludzką. Nazwa każdej encykliki pochodzi od pierwszych jej słów. Przypatrzmy się, ich tytułom, obok nazwy w języku łacińskim podajemy tłumaczenie na język polski oraz datę napisania:

1. **"Redemptor hominis"** (Odkupiciel człowieka) - 4.03.1979,

2. **"Dives in misericordia"** (Bogaty w miłosierdzie) - 30.11.1980,

3. **"Laborem exercens"** (Wykonujący pracę) - 14.11.1981,

4. **"Slavorum Apostoli"** (Apostołowie Słowian); na 1100 lecie św. Cyryla i Metodego - 2.06.1985,

5. **"Dominum et vivificantem"** (Pana i Ożywiciela; o Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata) - 18.05.1986,

6. **"Redemptoris Mater"** (Matka Odkupiciela; o Maryi

w życiu pielgrzymującego Kościoła) – 25.03.1987,

7. **“Solicitudo rei socialis”** (Troska o sprawy społeczne; na 20-lecie encykliki Pawła VI “Populorum progressio”) – 30.12.1987,

8. **“Redemptoris missio”** (Misja Odkupiciela; o stałej aktualności misji) – 7.12.1990,

9. **“Centisimus annus”** (Rok setny; w setną rocznicę encykliki Leona XIII “Rerum novarum”) – 1.11.1991,

10. **“Veritatis splendor”** (Blask prawdy; o niektórych podstawowych zagadnieniach nauczania moralnego Kościoła) – 6.08.1993,

11. **“Evangelium vitae”** (Ewangelia życia; o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego) – 25.03.1995,

12. **“Ut unum sint”** (Aby byli jedno; o działalności ekumenicznej Kościoła) – 25.05.1995,

13. **“Fides et ratio”** (O relacjach między wiarą i rozumem) – 15.10.1998.

Trudno przedstawić wszystko co Papież napisał, ale warto podkreślić, że od samego początku pontyfikatu, na 1 stycznia kieruje do wszystkich ludzi Orędzie na światowe dni pokoju. Zawarta jest w nich troska o to aby świat nie zatracił się w wyścigu zbrojeń, by nie była na daremnie przelewna krew. Z tym orędziem pokoju papież odwiedza wspólnoty katolickie rozsiane po całej ziemi. Swoje słowa kieruje do wszystkich ludzi. Wszyscy Go słuchają, nawet jeśli do końca nie rozumieją. Pierwsza podróż apostolska odbyła się na przełomie stycznia i lutego 1979 roku, do Meksyku, Dominikany i Chile. I tak przez te lata odwiedził wszystkie kontynenty, gdzie spotykał się z katolikami, przedstawicielami niechrześcijańskich religii. W każdej sytuacji papież jak dobry pasterz wracał się do ludzi z przesłaniem niosącym nadzieje, otuchę. Być może pamiętamy Jego wyjazd na

Chorwację, aby uspokoić walczące ze sobą narody, aby rzeczywiście zapanował prawdziwy pokój i aby nie była na darmo przelewana ludzka krew.

Papież jak pielgrzym niesie nadzieje, która czerpie od Boga, Jego Matki, Maryi, której zawierzył swoje pasterskie posługiwanie. Mottem, hasłem, które przyjął na lata pontyfikatu, są słowa Totus Tuus (“Cały Twój”), synowskie oddanie Matce wyraża się w powierzeniu świata Matce Bożej Fatimskiej, której opieka wyraża się w prowadzeniu papieża przez te trudne lata droga cierpienia i dialogu.

o. Maciej Zięba, dominikanin, znawca nauczania społecznego Kościoła, zapytany przez dziennikarza, jakie trzy punkty wymieniłby z nauczania Jana Pawła II, na które powinniśmy zwrócić szczególną uwagę, powiedział: Po pierwsze Papież nam mówi, żebyśmy nie bali się żadnych wezwań. Stawiając czoło wszystkim problemom. W Chrystusie istnieje zawsze najlepsze, jedyne i pełne rozwiązanie. Trzeba je znaleźć. Nie uciekajmy przed problemami, nie ignorujmy ich, nie bójmy się. Niezmiernie ważna jest pewna odwaga konfrontowania z odmiennymi poglądami i uczciwość w poszukiwaniu prawdy.

Druga wskazówka to wezwanie do całościowego chrześcijaństwa. Chrzescijaninem jest się i w pracy, i w domu, i podczas odpoczynku, uczestnicząc w życiu kulturalnym, garajac na boisku, czy też będąc kibicem. Zawsze i wszędzie jesteśmy chrześcijanami i trzeba w sposób mądry, głęboki i wyrazisty składać świadectwo swojej wiary. Próbuje zatem – z Bożą pomocą – być coraz lepszymi chrześcijanami.

Trzeci punkt, to dostrzeżenie konkretnego człowieka. Nie masowe akcje, nie wielkie grupy, ale żywi, konkretni ludzie, którzy świadomie budują więzi społeczne, łączą się w organizacje, stowarzysze-

nia, wcielając w życie między-ludzka, a może przynajmniej, międzypersonalna solidarność. Papieżowi, nawet gdy spotyka się z wielomilionowym tłumem czy pisze tekst, adresowanego do całego świata, zawsze chodzi o to, aby dotrzeć do konkretnego człowieka, z jego radością i troskami, pytaniami oraz problemami, z jego niepowtarzalną godnością. [Mistrz, rozmowa z ojcem Maciejem Ziębą, zamieszczona w miesięczniku W drodze, 10(302) 1998, s.34]

Na zakończenie naszej refleksji warto zwrócić uwagę na słowa jakie Jan Paweł II powiedział w homilii wygłoszonej podczas Mszy świętej na Placu św. Piotra 18 października, kiedy rozważał 20 lat swojego pontyfikatu. Nawiązując do słów z Ewangelii wg. św. Łukasza: “Syn Boży gdy przyjdzie, czy znajdzie wiarę na Ziemi?” Papież podkreślił, że pytanie to, postawione kiedyś przez Chrystusa swoim uczniom, na przestrzeni dwóch tysięcy lat ery chrześcijańskiej powracało wiele razy wobec ludzi, których Opatrzność wzywała do przyjęcia drogi Piotrowej. “Myślę w sposób specjalny sobie, o tym wszystkim co się wydarzyło 16 października 1978 roku. W dzisiejszej celebracji dziękuję Bogu wraz z wami wszystkimi za tych 20 lat pontyfikatu” – powiedział Jan Paweł II. Zdaniem Ojca Świętego, biskup, a tym samym papież, winien stale powracać do źródeł mądrości, które prowadzi do zbawienia. Musi miłować Słowo Boże. “Po dwudziestu latach na Stolicy Piotrowej nie mogę dzisiaj nie postawić sobie kilku pytań: Czy dotrzymał tego wszystkiego? Czy byłś zapobiegliwym i czujnym nauczycielem wiary w Kościele? Czy starałeś się przybliżyć ludziom naszych czasów wielkie dzieło Soboru Watykańskiego? Czy starałeś się zaspokoić oczekiwania wierzących w Kościele oraz

głód prawdy, jaki daje się odczuć na świecie poza Kościołem? Papież podkreślił, że podczas tych dwudziestu lat pontyfikatu starał się pozostawać wierny wezwaniu św. Pawła do głoszenia nauki: “Głosic naukę! To moje zadanie, czynic wszystko, co w mojej mocy, azeby Syn Człowieczy, kiedy przyjdzie, znalazł wiarę na ziemi”. Wazna jest potrzeba modlitwy, gdyż “modlitwa pasterza wspiera stado. To rzecz pewna. Prawda jest również, że modlitwa ludu wspiera tego, którego zadaniem jest mu przewodnic. Tak było od początku (...) Modlitwa Kościoła to wielka moc!”.

Zwracając się do wiernych z Rzymu, Włoch i świata, Papież podkreślił, że intencja dzisiejszej Mszy św. na Placu św. Piotra jest “składac dzięki Bogu za opatrznościową troskę, z jaka prowadzi i wspiera swój Lud na drogach historii; z mej strony odnowic <tak> wypowiedziane dwadzieścia lat temu”. Prosił wiernych o modlitwę “za tego Papieża, azeby mógł do końca wypełnić swa misję”. Jan Paweł II odnowił też zawierzenie swego życia i posługi Pannie Maryi, Matce Odkupiciela i Matce Kościoła. “Powtarzam się z Jej synowskim oddaniem: Totus Tuus! (Cały Twój)”.

Także z naszej strony nie może zabraknąć modlitwy za naszego Papieża, ale nie tak od święta, ale na co dzień, gdyż u końca kończącego się drugiego tysiąclecia Papież przychodzi do nas jako dar od Boga, jako prorok, który chce nas przygotować do tego abyśmy może poraż kolejny w swoim życiu powierzyli Panu Bogu swoje życie, troski i problemy, radości, byśmy mogli dawać świadectwo swojego chrześcijańskiego życia bez leku ale pełni Bożej mocy.

[Materiał opracował
o. Mariusz Wozniak OP,
Oficyna wydawnicza
KAIROS, Kijów]

Ciąg dalszy ze str. 1

Rozpoczęły się walki z udziałem ochotników — w tym lwowskiej młodzieży, nazywanej "orłętami". Po uderzeniu polskich oddziałów z Krakowa i Przemyśla, 222 listopada Lwów ostatecznie przeszedł w polskie ręce, co wcale nie oznaczało końca walk polsko-ukraińskich w Galicji Wschodniej. Zdaniem Polaków Lwów został wyzwolony, a zdaniem Ukraińców — okupowany.

Lipcowy protokół

Jeszcze kilka miesięcy temu wydawało się, że z Cmentarzem Orłąt nie będzie większych problemów. Na samym początku tego roku gościli tu prezydenci Polski i Ukrainy, Aleksander Kwaśniewski i Leonid Kuczma — składali wieńce i pod zaczątkiem pomnika Strzelców Siczowych, i na leżącej obok polskiej nekropolii. Wówczas to rzucona została data ponownego spotkania, już na odbudowanym cmentarzu, 1 listopada tego roku. Znacznie później miało się okazać, że była to data fatalna.

Potem nastąpiły kolejne rundy rozmów z udziałem sekretarza generalnego polskiej Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa Andrzeja Przewoźnika i mera Lwowa Wasyla Kujbidy. Powoli dochodzono do porozumienia, a odbudowa Cmentarza trwała. Wreszcie, w lipcu br. Andrzej Przewoźnik i Wasyl Kujbida podpisali protokół. Strona polska zrezygnowała z przywrócenia kilku oryginalnych elementów Cmentarza, zdaniem Ukraińców obrażających ich uczucia narodowe. Postanowiono zmienić napis "Nieznany bohaterom poległym w obronie Lwowa i ziem południowo-wschodnich" na centralnie położonym grobie.

Pomimo to lwowska Obwodowa Międzyresortowa Komisja ds. Upamiętnienia Ofiar Wojny i Represji Politycznych wydała wkrótce krytyczną opinię: "oburzające jest to, że już ustawione

czy odnowione tablice i pomniki, jak również te, które są przygotowane do ustawienia, mają wyraz świadomego ponizienia narodowej dumy Ukraińców, pośrednio lub wprost traktują ukraińską rdzenną ludność jako okupantów Lwowa, w walce z którymi polegli Polacy".

Konflikt się nasila

— Do połowy września współpraca z gospodarzami, czyli dyrekcją Cmentarza Łyczakowskiego, której podlega nasz Cmentarz, układała się zupełnie dobrze — mówi Jan Wojciech Wingralek z firmy Energopol-Trade SA, kierujący pracami nad odbudową. — A potem się zaczęło: pikiety pod ratuszem, wreszcie na naszym Cmentarzu. 18 września wręczono mi pismo dyrektora Cmentarza Łyczakowskiego Ihora Hawryszkiewicza, nakazujące wstrzymać niemal wszystkie prace.

23 września doszło do zbezczeszczenia grobu pięciu nieznanymi żołnierzami — to właśnie na jego płycie znajduje się kwestionowany przez Ukraińców napis "Nieznany bohaterom...". Oblano go farbą, pojawił się napis cyrylicą "łajno" oraz literami łacińskimi "PL NO" (PL - to symbol Polski, umieszczany na samochodach, "NO" oznacza "nie" po angielsku), a także naklejka ze znakiem UNSO.

We lwowskich pismach pojawiało się coraz więcej artykułów nieprzychylnych, wręcz wrogich polskiemu cmentarzowi. W piśmie "Postup" z 23 września, kiedy to zbezczeszczono cmentarz, opublikowano zdjęcie jeszcze nie zniszczonego grobu nieznanymi żołnierzami wraz z wywodem, że pochowani tam nie są obrońcami, a wręcz przeciwnie — najeźdźcami. Liczne, niechętnie Polsce artykuły pojawiały się też w innych pismach. Sugerowano wręcz, że dążenie do odbudowy Cmentarza Orłąt jest przejawem polskich żądań terytorialnych i grozi całości i integralności ukraińskiego państwa.

Kilka dni później nieznanymi

sprawca napisał farbą na ścianie budynku, gdzie mieści się polska Szkoła Średnia nr 10 — "Het' PL" ("Precz PL") oraz "UNSO" i namalował swastykę.

Kto to zrobił

Te dwa wydarzenia nadały całej sprawie nowego wymiaru. Czym innym są artykuły w gazetach czy pikiety, czym innym — niszczenie grobów czy mazanie napisów na szkole.

— To nie my — stanowczo twierdził Wasyl Dubećkyj, komendant obwodu lwowskiego UNSO. Ostap Kozak, szef Wydziału Dokumentacji Zewnętrznej UNA-UNSO wypowiadał się nieco inaczej. — Nasze kierownictwo takich poleceń nie dawało, nie moge jednak wykluczyć, że któryś z naszych członków zrobił to na własną rękę — mówi.

Lwowscy Ukraińcy sugerowali trzy możliwe warianty: akcja jakiegoś Ukraińca, wrogo nastawionego wobec Polaków, akcja jakiegoś Polaka, chcącego "pogryźć" Ukraińców i wreszcie — "trzecia siła". Oczywiście — Rosjanie. Polacy zdecydowanie odrzucają wariant polski, a wielu też przychyliło się do sugestii, że to jednak zadziałali Rosjanie. — Chodziło o to, by Ukraińców ośmieszyć i to tuż przed przyjazdem wybitnego amerykańskiego polityka polskiego pochodzenia Zbigniewa Brzezińskiego. Komuś zapłacono za tę robotę — twierdzą. Sam Brzeziński przychylił się właśnie do wersji "rosyjskiej".

Tymczasem 22 października doszło do kolejnego aktu wandalizmu na Cmentarzu Orłąt Lwowskich. — Przyszła grupa kilkudziesięciu osób z UNA-UNSO, towarzyszyło im kilka ekip telewizyj ukraińskiej — mówi Jan Wojciech Wingralek. — Wykuli całość napisu "Nieznany bohaterom..." na grobie pięciu żołnierzów.

Konsul Wincenty Dębicki z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, który — zaalarmowany — przybył na Cmentarz, poprosił dowódcę grupy mili-

cji, ochraniającej polską nekropolię, by interweniowała, ten jednak odpowiedział, że czeka na instrukcje przełożonych. Tymczasem lider UNA-UNSO Andrij Szkil powiedział dziennikarzom: "My tylko wypełniamy postanowienie lwowskiej Rady Miejskiej.

Deputowani 14 października zażądali usunięcia napisu, a ponieważ od tego władze miasta nie podjęły żadnych działań, to UNA-UNSO "wzięła na siebie inicjatywę".

Polacy — nikła mniejszość

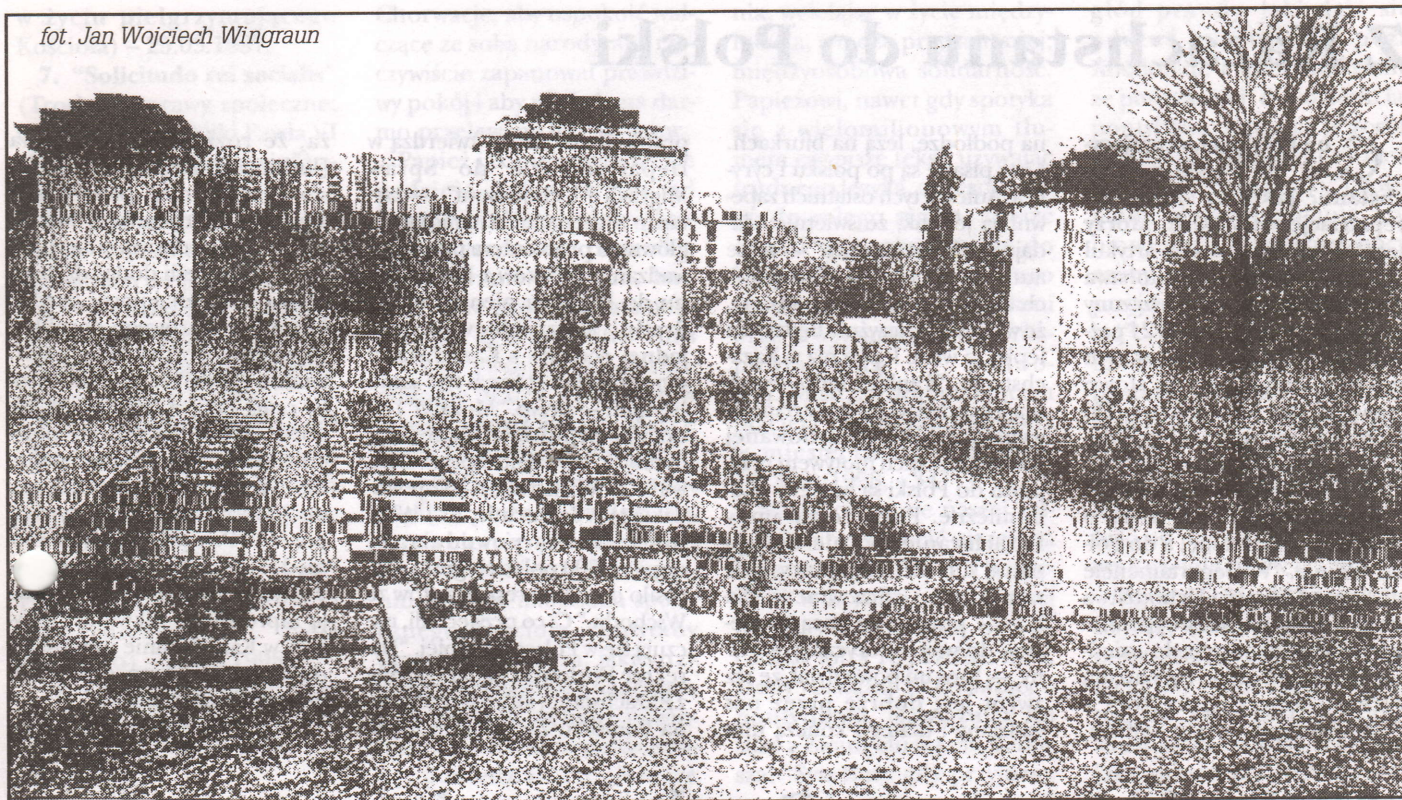
Tak czy inaczej atmosfera wokół Cmentarza Orłąt Lwowskich się zagęszcza. We Lwowie dla polityków, działaczy i urzędników w sprawach polsko-ukraińskich jest to problem numer jeden. Dlaczego?

— Trwa walka polityczna pomiędzy różnymi ukraińskimi ugrupowaniami politycznymi — mówi prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz. — Każde z nich chce pokazać, że to nie ono zgodziło się na odbudowę Cmentarza Orłąt, chce pokazać, że dba o interesy ukraińskie lepiej niż inni. Niestety, w tej walce najbardziej ucierpiał sam Cmentarz.

Od innego polskiego działacza słyszę, że powodem nasilenia napięcia wokół Cmentarza Orłąt może być zbliżanie się niefortunnej daty ukończenia jego odbudowy, a zarazem nikłe postępy prac przy mającym stanowić przeciwwagę pomnikowi Strzelców Siczowych. — Nasz Cmentarz wygląda pięknie, a ich pomnik znacznie gorzej — mówi.

W dzisiejszym Lwowie Polacy stanowią nikłą mniejszość — 1-2 procent wszystkich mieszkańców. Co prawda dysponują własnymi szkołami, mają własny teatr, a także audycje radiowe i czasopismo, wreszcie — polską organizację, ale wobec niewielkiej liczebności nie są reprezentowani w lokalnych władzach i to całkowicie uzależnienia ich od dobrej

fot. Jan Wojciech Wingraun



woli Ukraińców. Jak podkreślają lwowscy Polacy, Cmentarz Orłat może mieć w merii jedynie mniejszych lub większych przeciwników.

— Jestem pracownikiem naukowym i przez lata wychowywałem młodzież. Tu, we Lwowie, mieszkali moi rodzice, dziadowie i pradziadowie, dziesiątki pokoleń. Teraz słyszę, że jestem okupantem — mówi jeden ze lwowskich Polaków ze łzami w oczach. Inny zaś twierdzi, że Ukraińcy chcą zatrzeć wszelkie ślady polskości we Lwowie. — Polskie napisy na grobach na Cmentarzu Łyczakowskim są niszczone, zastępowane ukraińskimi. Zmieniane są istniejące jeszcze polskie nazwy ulic. — mówi.

Wszyscy jednak zgodnie podkreślają, że sprawą Cmentarza interesują się przede wszystkim ludzie starzy. — Młodych to raczej nie interesuje — mówią.

Chodzi o UPA

— Nie może być żadnych sprzeciwów co do uporządko-

wania jakiegokolwiek cmentarza, cywilnego czy wojskowego — twierdzi Wołodimir Sereda, bardzo zaangażowany w sprawę Cmentarza Orłat, szef stowarzyszenia "Nadsiannia", skupiającego Ukraińców wysiedlonych po II wojnie światowej z dzisiejszych południowo-wschodnich terenów Polski. — Ale polskiemu cmentarzowi wojskowemu na Łyczakowie przypisywano nie mniej ważną funkcję panteonu, pomnika chwały, utwierdzającego polskość na tych terenach. Ta ideologiczna funkcja cmentarza jest dla nas nie do przyjęcia.

W ukraińskiej publicystyce używana jest następująca argumentacja: 1 listopada 1918 r. we Lwowie ogłoszona została Zachodnioukraińska Republika Ludowa. Przekazały jej władzę instytucje Austro-Węgier. Państwa polskiego jeszcze wówczas nie było. A więc Polacy nie bronili Lwowa, byli natomiast najeźdźcami, okupantami.

— Ja rozumiem, że w swoim przekonaniu pochowani tu Polacy walczyli o słuszną spra-

wę. Ale jeśli na płycie grobu pozostanie napis mówiący o "obrońcach", pojawi się pytanie, kim my byliśmy i jesteśmy na tej ziemi, na naszej ziemi — agresorami? — mówi pan Sereda.

Wołodimir Sereda uważa, że mimo wszystko możliwy jest kompromis, potrzebne są jednak ze strony polskiej jakieś działania w sprawie pochówku żołnierzy UPA. — Są odpowiednie porozumienia, ale nic się nie dzieje — mówi. — Zróbcie coś w tej sprawie, to i nasi deputowani będą przychylniej patrzeć na polski cmentarz.

Teodozjusz Starak, dyrektor nowopowstałego Instytutu Polski na Uniwersytecie Lwowskim, przedtem wysokiej rangi dyplomata w Ambasadzie Ukrainy w Warszawie, twierdzi, że sprawa Cmentarza została po prostu źle uzgodniona. — Protokół podpisywał mer miasta, a więc władzy samorządowej, i urzędnik państwowy w randze ministra. To nie są równorzędne instytucje! Z naszej strony też powinien rozmawiać upełnomocniony przedstawiciel rządu — mówi.

Deputowani o Cmentarzu Orłat

Zdaniem Ukraińców, wzburzenie i rosnący sprzeciw wobec odbudowy Cmentarza Orłat po stronie ukraińskiej wynika nie tylko z niejasnej sytuacji wokół pochówku żołnierzy UPA, ale też jest efektem rozmaitych antyukraińskich działań w Polsce, a zwłaszcza w Przemyślu. Ukraińcy, potępiając zbeszczeszczenie Cmentarza Orłat, mówią — a ile antyukraińskich napisów było w Przemyślu?

Niestety, dużo więcej niż antypolskich we Lwowie.

Piotr Kościński

(korespondent "Rzeczpospolitej" w Kijowie)

P.S. Pod koniec października gościł we Lwowie sekretarz stanu (wiceminister) w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Marek Siwiec. Jego rozmowy z merem, deputowanymi, przedstawicielami inteligencji, przyniosły pewien postęp w sprawie Cmentarza. Napiszemy o tym w kolejnym numerze "Mozaiki".

Z Kazachstanu do Polski

Co z Polakami, wracającymi do Polski z Kazachstanu? Jakie są szanse na repatriację wszystkich, którzy tego chcą? Mówi o tym artykuł "Jak zostać Polakiem" autorstwa Anny Pacześniak, zamieszczony w tygodniku "Polityka" z 24 października br. Wypada w tym miejscu zaznaczyć, że słowo "powrót" nie jest właściwe. Do Kazachstanu wywożono Polaków z Żytomierszczyzny (po 1935 r.), a więc z Ukrainy, a nie z Polski. Jednakże nie myślą o powrocie na Ukrainę, a do Polski właśnie. "W Departamencie do Spraw Migracji i Uchodźstwa sterty kwestionariuszy wypełnionych przez chętnych do osiedlenia się w Polsce rozpatrują cztery osoby. Segregatory z dokumentami stoją w szafach,

na podłodze, leżą na biurkach. Listy pisane są po polsku i cyrylicą. Autorzy tych ostatnich zapewniali jednak, że świetnie władają językiem polskim" — pisze autorka. Dlaczego chcą pojechać do Polski? Mają nadzieję, że w dawnej Ojczyźnie będzie im lepiej, o wiele lepiej niż w Kazachstanie. "Z ankiet, które wypełniają kandydaci na repatriantów wynika, że dla zdecydowanej większości z nich motywem przyjazdu do Polski są względy ekonomiczne. Piszą, że źle im w Kazachstanie, bo nie dostają pensji lub nie mają pracy, są w tarapatkach i chcą wracać. Na koniec pragną, że chcą przyjechać do swej historycznej ojczyzny. — Ktoś im powiedział, że ten zwrot jest dobrze przez nas widziany i dlatego kończą nim

prawie każdy list — twierdzą w Departamencie do Spraw Migracji i Uchodźstwa" — czytamy w artykule. A tymczasem głównym problemem przy sprowadzaniu Polaków z Kazachstanu do Polski są pieniądze. "Średni koszt sprowadzenia jednej rodziny z Kazachstanu wynosi 20 tys. zł [czyli tyle samo hrywien — przyp. "Mozaiki"] — ocenia Bronisław Kozłowski, dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. (...) Właśnie te koszty powodują, że dopiero 300 polskich gmin zaprosiło do siebie repatriantów ze Wschodu." Ci co przyjechali, nie czują się w Polsce najlepiej. "Dyrektor Kozłowski badał rodziny z Kazachstanu, które osiedliły się na Pomorzu Zachodnim. Uwa-

ża, że rozczarowanie otoczenia [ludzie mieszkający wokół często sami nie mają pracy i są w trudnej sytuacji przyp. "Mozaiki"] — nie ułatwia adaptacji przybyszów. Jeśli dodać do tego często słabą znajomość języka, historii, kulturowego dorobku, zwyczajów, praktyk religijnych, trudno się dziwić, że takie osoby czują się i są traktowane jak obce, zwłaszcza w małych społecznościach". Zdarzają się i tragedie. W Kazachstanie pojawiają się "dobroczyńcy", którzy chcą pomóc. "Potrzebują jedynie pieniędzy »na koszty«. Najlepiej w dolarach. Naiwni płacą i dostają zaproszenia. Likwidują wszystko w Kazachstanie i wyruszają do Polski. Często czeka ich bolesne rozczarowanie".

Opr. M.R.

Wydrukowano w Berdyczowie

Wtoki badania polskiego księgozbioru Charkowskiej Naukowej Biblioteki im. Korolenki natrafiłem na cenne zabytki kultury polskiej z Berdyczowa. Są nimi książki, wydane w XVIII i na początku XIX stulecia w języku polskim. Oto ich lista:

— Sewer Czorowski "Kazanie w dzień rocznicy urodzin najjasniejszej i najpotężniejszej Katarzyny II", W Berdyczowie, w druk. XX Karmelitów bosych — 1795.

— Franciszek Dzielowski "Gościniec prosty do nieba, życiem Suna Bożego i jego Świętych kochanków utworowany", W Berdyczowie, w druk. Fortecy N.P. Maryi — 1774.

— Antoni Janiszewski "Kazania przygodne. Część I. Tomik V" W berdyczowie, w druk. WW OO Karmelitów bosych, Fortecy N.P.M. — 1779.

— Antoni Janiszewski "Kazania na święta całego roku, na dwie części podzielone. Część I. Tomik III.". W Berdyczowie, w druk. WW OO Karmelitów bosych, Fortecy N.P.M. — 1779.

— "Kalendarz dla kraju Rossyjskiego na rok Pański 1800". W Berdyczowie, w druk. uprzywilejowanej WW OO Karmelitów bosych — 1799.

— "Kalendarz astronomiczno-gospodarski na rok Pański 1814". Berdyczów. W dru. uprzywilejowanej OO Karmelitów bosych, — 1814.

— Franciszek Karpiński "Psalterz Dawida, na wiersz polski przetłumaczony". W

Berdyczowie, w druk XX Karmelitów — [XVIII w.]

— "Koronacja cudownego obrazu Najświętszej Panny Maryi". W Berdyczowie, w druk. Fortecy N.M. Panny — 1780.

— Benedykt Kotwicki "Pamięć codzienna bolesnej męki i okrytej śmierci kochanka dusz naszych Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, Cz. 2". Berdyczów — 1778-1779.

— Stanisław Nadolski "Kazanie krótkie podczas uroczystego poświęcenia chorągwi regimentu pieszego buławy polnej koronnej". W Berdyczowie, w druk. Fortecy N.M. Panny — 1781.

— "Nauka dla nowych spowiedników... z włoskiego na polski przez X Pawła Zaw. Brzostowskiego wytłumaczona. 2 wyd." W Berdyczowie, w druk. Fortecy N.P.M. WW OO Karmelitów bosych — 1774.

— Marcin Odyniec "Kazanie w dzień Błogosławionego Bonawentury". W Berdyczowie, w druk. Fortecy N.P. Maryi — 1777.

— Marcin Rubczyński "Głos Pana, kruszącego cedry libańskie albo rekolekcyjne, osobom zakonnym służące". W Berdyczowie, w druk. WWW OO Karmelitów bosych, Fortecy N.P.M. — 1762.

— Marcin Rubczyński "Ofiara sprawiedliwości dusz, czyniących zadość Boskiemu Majestatowi za pozostałe swoje winy." W Berdyczowie, w druk. Carmelu Fortecy N.M.P. — 1763.

— Marcin Rubczyński "Chrześcijanin

cierpliwością uzbrojony w uściskach bez zasmucenia albo traktat o chrześcijańskiej cierpliwości na trzy części podzielony". W Berdyczowie, w druk. Karmelu Fortecy N.M.P. — 1765.

— Marcin Rubczyński "Kościół Chrystusów wojujący, najmocniejszymi całego piekła siłami niezwyciężony, w swej ku Bogu wierności zawsze chwalebny". W Berdyczowie, w druk. Fortecy N.M.P. — 1777.

— Paweł Ruszek "Skarb nigdy nieprorany Kościoła S. Katolickiego Krzyżski." W Berdyczowie, w druk. Karmelu Fortecy N.P. Maryi — 1767.

— Paweł Ruszel "Skarb nigdy nieprzebrany Kościoła Świętego, to jest nieporównany Krzyża Pańskiego szacunek." W Berdyczowie, w druk. Karmelu Fortecy N.P.M. — 1780.

— Libory Sinischalch "Wiadomość o rzeczy zbawienia wiecznego". W Berdyczowie, w druk. XX Karmelitów bosych — 1797.

— "Sposoby praktyczne leczenia wszelkich defektów kończkich różnych innych bydła i domowego ptastwa". W Berdyczowie — 1799.

Powyższa lista świadczy, że w tym okresie Berdyczów był wielkim ośrodkiem kultury polskiej, zwłaszcza kultury kościelnej na Ukrainie. Dlatego wydane tu książki przekroczyły rogatki miejskie i dotarły do bibliotek położonych o setki — tysiące? — kilometrów.

Ludwik Wojstawski (Charków)

Mężczyzna w sile wieku śmiało patrzy w twoje oczy i... w przyszłość. On się już sprawdził w życiu, do czego doszedł, a ty? Czy jeszcze możesz mieć jakiegoś wątpliwości, na kogo głosować! To On jest ratunkiem dla ciebie i twojej rodziny. To On pomoże ci w troskach, rozwiąże twoje problemy życiowe, znajdzie ci godną oraz dobrze płatną pracę, sprawi, że wszystkie soboty i niedziele będziesz miał wolne. A kto wie, może i piątki, i poniedziałki. Dzięki Niemu mały Krzysio przestanie ryczeć po nocach, a wyleczy się z alergii, a żona przestanie przyprawiać Ci rogi. On jest zdolny, zdolny do wszystkiego. Ma taką czarodziejską różdżkę w kieszeni (lewej lub prawej, zależnie od opcji), ale jej magiczna moc może wykorzystana tylko i wyłącznie wtedy, gdy jej Właściciel zasiądzie w Sejmie. Inaczej z tobą, twoją rodziną, przyjaciółmi i sąsiadami będzie fatalnie. Przynajmniej do przyszłych wyborów. Tak więc nie zwlekaj i oddaj swój głos na listę... Nazwisko godnego Kandydata jest jeszcze widoczne na plakacie, numer listy zatarł deszcz, śnieg, a nawet czas. Tak naprawdę ten nieubłagany czas zatarł również nazwisko Kandydata, zatarł na arenie politycznej oczywiście. Wypływały plakat, obszarpany gdzieśgdzie, wisi jeszcze pod mostem Poniatowskiego w Warszawie. Plakat, na który już chyba nikt nie zwraca uwagi, zachował się jako swoista pamiątka po zeszlórocznych wyborach parlamentarnych. W miarę osłonięty od działania czynników atmosferycznych, nie podzielił losu innych z tamtego okresu. Na ogół były one zaklejane plakatami wyborczymi konkurencji, zrywane, czasami ktoś dorysował do wizerunku kandydata okulary albo rogi. Zdarzały się i epitety. Ale życie ma swoje prawa, więc korzysta z nich

Od kampanii wyborczej do kampanii — tak funkcjonuje życie polityczne w Polsce (poniżej — opisane piórem warszawskiego dziennikarza). Ale czy na Ukrainie jest inaczej?

Redakcja

Wojna na plakaty

idąc naprzód. Billboardy (olbrzymie tablice na plakaty) zapelniły się reklamami proszków do prania i piwa, oczywiście najlepszego. Są tak samo najlepsze, jak kandydat do parlamentu, który został nimi zaklejony. Wszak reklama też ma swoje prawa i pokazuje tylko najlepsze wyroby. Mniejsze plakaty naklejano, gdzie się dało, a praktycznie dało się wszędzie. Najwięcej był ich na przystankach, latarniach, płotach otaczających budowy. Tam też trwała ostra walka polityczna. Wiszący jeszcze wieczorem postkomunista w nocy zastępowany był liberałem po to, aby nazajutrz uśmiechać się do przechodniów promiennym obliczem Polaka-Katolika. Kolejność tej sztafety była w zasadzie dowolna, raczej przypadkowa i nie zależała od opcji politycznych. Plakaty po wyborach usunęła kapryśna aura (bo nie służby utrzymania czystości. Życie polityczne ograniczyło się znowu do parlamentu, polemik w gazetach i wypowiedzi urozmaicanych od czasu do czasu kłótniami pokazywanymi skrzętnie przez wszystkie ogólnokrajowe telewizje i większość stacji radiowych. Gościło, jak zwykle na prawie każdym imieninach i, chciałem napisać, w kolejkach do sklepów. Ale to raczej z rozpędu, gdyż kolejek przecież w kapitalizmie nie ma! Odpadło więc nam jedno forum dyskusyjne. Rząd tradycyjnie robił swoje, opozycja tradycyjnie swoje, a ludzie tradycyjnie kombinowali, jak przeżyć do

pierwszego, a niektórzy nawet, w coś zainwestowali. Od czasu do czasu tylko ulicami przeszła czarna procesja (czyli milczący marsz sprzeciwu), wręczono list protestacyjny, w kogoś poleciały jajka, w stronę rządowej limuzyny z wicepremierem w środku nawet kamienie. A poza tym życie uliczne pozbawione było raczej kolorytu politycznego. Nerwy nie wytrzymały jednak do rozpoczęcia kolejnej kampanii wyborczej. Na ścianach i pustych jeszcze billboardach pojawiły się na początku września olbrzymie hasła "Ręce precz od krzyża", pisane tą samą farbą i najprawdopodobniej tymi samymi rękami. Hasło odnosiło się do krzyży, stawianych na Żwirowisku w Oświęcimiu (piszemy o tym w rubryce "W Polsce" — przyp. red. "M.B."). Podobne hasło, długie na kilkanaście metrów ktoś wymalował na płocie otaczającym budowę kościoła na warszawskim Grochowie. Napis ten nie mógł długo pozostawać bez odpowiedzi prawdziwego radykała. Tej samej wielkości, tyle że niebieską farbą, ulżył sobie: "Zęby precz od żołądździ". Był to chyba jeden z pierwszych falstartów w kampanii do samorządów lokalnych. Dalszej korespondencji nie było. Została przzerwana tapetowaniem płotu różnej wielkości, różnej barwy, różnej formy plakatami wyborczymi. I znów dowiedzieliśmy się, ile to wygrać możemy oddając swe głosy na jedynych godnych zaufania. Poza plakatami firmowanymi

przez Akcję Wyborczą Solidarność i Unię Wolności pojawiły się tym razem ogłoszenia lokalnego komitetu wyborczego (w Polsce do wyborów tworzone są komitety wyborcze, które wystawiają kandydatów — przyp. red. "M.B.") oraz jednobarwne kserówki poszczególnych kandydatów. Plakaty targa wiatr, niszczy deszcz, wkrótce dołączy się do niego śnieg. Na budzących zaufanie obliczach kandydatów pojawiają się ogłoszenia o korepetycjach, kursach na prawo jazdy, sprzedaży kuchenki mikrofalowej. Płot, ulica, latarnia zapomną szybko o wyborach. My też o nich zapomnimy. Pozostanie jednak pytanie, jak szybko, w jakim stopniu i czy w ogóle o deklaracjach i obietnicach zapomną osoby, które uzyskały mandat, mandat zaufania.

Janusz Sawajner
(Warszawa)

Nagroda dla naszego kolegi

Polski Klub Publicystów Międzynarodowych przyznał tegoroczną nagrodę naszemu koledze i współtwórcy "Mozajki Berdyczowskiej" — Piotrowi Kościńskiemu. Przypomnijmy, że Piotr Kościński jest od ponad roku korespondentem "Rzeczpospolitej" w Kijowie i nagrodę otrzymał właśnie za artykuły o Ukrainie. A także — co chcemy podkreślić — za pomoc udzielaną prasie polonijnej, w tym przede wszystkim "Mozajce Berdyczowskiej". O naszym piśmie wspomniano podczas milej uroczystości w Warszawie, która odbyła się pod koniec września br.

Gratulujemy!

Redakcja

Dwa duże i dwa mniejsze

Wybory samorządowe w Polsce

W wyborach samorządowych w Polsce, które odbyły się 11 października br., wygrały cztery ugrupowania: dwa duże (Akcja Wyborcza Solidarność, AWS, oraz Sojusz Lewicy Demokratycznej, SLD) i dwa mniejsze (Przymierze Społeczne, PS, oraz Unia Wolności, UW). Przegrały dwa inne, które wystawiły kandydatów niemal w całej Polsce: Ruch Patriotyczny "Ojczyzna" i Stowarzyszenie Rodzina Polska. Najwięcej mandatów (czyli miejsc w radach) zdobyła AWS. Ponad połowa nowych radnych startowała jednak z list zgłoszonych przez lokalne komitety wyborcze (w Polsce partie, inne organizacje, a także grupy obywateli, idąc do wyborów tworzą tzw. komitety wyborcze, które wystawiają listy). Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła, że w wyborach do sejmików województw głosowało 45,35 procent uprawnionych, do rad powiatów 47,76 procent, a do rad gmin 45,45 procent. Nigdy przedtem — ani w 1994 roku, ani w 1990 roku — wybory lokalne nie zgromadziły przy urnach tak dużej liczby wyborców. Cztery lata temu głosowało 34 procent uprawnionych, a w pierwszych wyborach do rad gmin 42 procent.

Najwięcej dla najsilniejszych

Im wyższy szczebel samorządu, tym większa część mandatów przypada dwóm najsilniejszym dzisiaj w Polsce ugrupowaniom: AWS i SLD. Na poziomie gmin Akcja i Sojusz zajęły łącznie prawie czwartą część miejsc w radach (24 procent), w powiatach ponad połowę (około 58 procent), a w sejmikach więcej niż trzy czwarte (78,5 procent). Akcja Wyborcza Solidarność wprowadziła do rad i sejmików więcej radnych niż Sojusz Lewicy Demokratycznej. W sejmikach AWS ma 40 procent mandatów, SLD 38,5 procent, w powiatach jest to odpowiednio 30,5 i 27,5 procent, a w gminach (wliczając Radę Warszawy i rady dzielnic warszawskiej gminy

Centrum) 13,5 i prawie 11 procent. W gminach, powiatach i województwach, w skali kraju, trzecią siłą będzie Przymierze Społeczne, potem Unia Wolności. Bardzo niewiele, bo poniżej 1 procent — uzyskały "Ojczyzna" i Rodzina Polska. Im wyższy szczebel, tym mniejsze będą wpływy ugrupowań innych niż SLD, AWS, UW, Przymierze Społeczne, Ruch Patriotyczny "Ojczyzna" i Stowarzyszenie Rodzina Polska: 68 procent w radach gmin, 25 procent w radach powiatów, 2 procent w sejmikach wojewódzkich. • Ze wszystkich wybranych radnych, na trzech szczeblach łącznie, niespełna 17 procent uzyskało mandat, startując z list zgłoszonych przez AWS, 14 procent przez SLD, 7 procent przez Przymierze Społeczne, prawie 2 procent przez UW, 0,4 procent przez Ruch Patriotyczny "Ojczyzna", 0,2 procent przez Stowarzyszenie Rodzina Polska. Pozostali — około 60 procent — to radni z innych komitetów (w tym z Polskiego Stronnictwa Ludowego, które w wielu okręgach wystartowało samodzielnie, nie w ramach Przymierza Społecznego). • W Radzie Warszawy 29 mandatów przypadło kandydatom AWS, 25 — SLD, 13 — Unii Wolności, 1 — Rodzinie Polskiej.

Tworzenie koalicji

Gdy ten numer "Mozaiki" oddawaliśmy do druku, zebrały się już rady gmin, powiatów, a także sejmiki województw. Ich podstawowe zadanie to wybór swych przewodniczących oraz zarządów gmin (z wójtami), powiatów (ze starostami lub burmistrzami) oraz województw (z marszałkami). Ponieważ rzadko tak się zdarzało, by jedno ugrupowanie miało zdecydowaną większość w radzie, musiały powstawać koalicje. Ze wstępnych ocen wynikało, że w połowie województw rządzić będzie Akcja Wyborcza Solidarność, samodzielnie lub w koalicji; w drugiej połowie — odpowiednio Sojusz Lewicy Demokratycznej. W skali kraju AWS zawie-

ra koalicje najczęściej z Unią Wolności, z którą zresztą tworzy obecnie rząd. SLD współpracuje najchętniej z Przymierzem Społecznym, którego główna siła — Polskie Stronnictwo Ludowe — była częścią poprzedniego rządu. Jest jeden przypadek uczestnictwa organizacji mniejszości narodowej we władzach wojewódzkich — w Opolskim koalicję miały utworzyć AWS, UW oraz Mniejszość Niemiecka. W stolicy kraju — Warszawie, gdzie istnieje niesłychanie skomplikowana struktura samorządu, AWS porozumiała się z UW (poprzednio istniało tu porozumienie SLD - UW). Można się spodziewać zmiany prezydenta Warszawy. O ostatecznym, powyborczym kształcie władz polskich województw, powiatów i gmin poinformujemy w następnym numerze "Mozaiki".

Jerzy Kwiatkowski

Wyborcze liczby

- Wybory przeprowadzono do 2.821 rad, w tym do
 - 2.489 rad gmin,
 - 65 rad miejskich w miastach na prawach powiatu,
 - 308 rad powiatów,
 - 16 sejmików województw,
 - Rady miasta stołecznego Warszawy,
 - 7 rad dzielnic w gminie Warszawa-Centrum.
- Wybierano łącznie 63.767 radnych, w tym:
 - 52.379 radnych rad gmin,
 - 2.921 radnych rad miejskich w miastach na prawach powiatu,
 - 10.290 radnych powiatów,
 - 855 radnych województw,
 - 68 radnych Rady miasta stołecznego Warszawy,
 - 175 radnych rad dzielnic w gminie Warszawa-Centrum (największa gmina w Warszawie).

Główne ugrupowania, biorące udział w wyborach lokalnych w Polsce

• **Akcja Wyborcza Solidarność** — koalicja ugrupowań centroprawicowych, której głównym trzonem jest **Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność"**. W AWS są obecne partie polityczne, m.in. Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe, Związek Chrześcijańsko-Narodowy, Porozumienie Centrum. Lider AWS — Marian Krzaklewski. Członkiem AWS jest premier Jerzy Buzek. • **Sojusz Lewicy Demokratycznej** — koalicja ugrupowań lewicy, przez przeciwników nazywana postkomunistyczną. Najważniejsze z nich — Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej. Przywódca SLD — Leszek Miller, minister w poprzednim rządzie. • **Unia Wolności** — partia centrowa. Lider — Leszek Balcerowicz, wicepremier i minister finansów, wśród powódców — Tadeusz Mazowiecki, pierwszy niekomunistyczny premier. • **Przymierze Społeczne** — koalicja Polskiego Stronnictwa Ludowego (partia działająca głównie na wsi) lewicowej Unii Pracy i niewielkiej Krajowej Partii Emerytów i Rencistów. Lider PSL — Mieczysław Kalinowski, były wicepremier. • **Ruch Patriotyczny "Ojczyzna"** — prawicowa koalicja Ruchu Odrodzenia Polski i odłamu Konfederacji Polski Niepodległej. Lider ROP — Jan Olszewski, były premier. • **Rodzina Polska** — nowa, prawicowa organizacja, wspierana przez katolickie Radio "Maryja".

Wydarzenia w Polsce

wrzesień - październik 1998 r.

■ W wyborach lokalnych wybierano sejmiki wojewódzkie, rady powiatowe i gminne — po raz pierwszy w nowym, trzystopniowym systemie administracyjnym. Piszemy o tym na str. 10.

■ Wicepremier i minister finansów, a zarazem przywódca Unii Wolności Leszek Balcerowicz zaproponował radykalną reformę podatkową. Obecnie istnieją trzy progi podatkowe — im kto więcej zarabia, tym więcej oddaje ze swych zarobków. Istnieje natomiast ogromny system ulg. Balcerowicz zaproponował podatek jednokrotny dla wszystkich i zniesienie niemal wszystkich ulg. Ekspertcy obliczyli, że zyskaliby najbiedniejsi oraz najbogatsi. Propozycja wywołała prawdziwą burzę.

■ Prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał ustawę o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym. W całym kraju powstanie 16 regionalnych "kas chorych", które na innych niż dotychczas zasadach organizować będą opiekę zdrowotną nad ludnością. 7,5 proc. podatku dochodowego, płaconego przez osoby fizyczne, trafi do tych właśnie kas.

■ Rząd i prezydent poparli kandydaturę Zakopanego — "stolicy polskich Tatr" — jako organizatora zimowej olimpiady w 2000 r. Przeciwno są ekologowie.

■ Minister edukacji narodowej Mirosław Handtko obiecał, że po przeprowadzeniu reformy oświaty, w ciągu najbliższych trzech lat nauczyciel w Polsce będzie zarabiał równowartość 700-1000 dolarów miesięcznie.

■ Stocznia Gdańska, gdzie w 1980 r. powstała "Solidarność", została sprzedana — od dłuższego czasu znajdowała się w fatalnej sytuacji finansowej. Głównym nabywcą jest Stocznia Gdynia. Przeciwno jest część środowisk "Solidarności", związana głównie z kościelnym Radiem "Maryja".

■ W Polsce w ogóle nie będzie reklamy piwa, nawet bezalkoholowego — Sejm poparł w tej kwestii stanowisko Senatu. Do tej pory browary szeroko reklamowały piwo bezalkoholowe, obchodząc w ten sposób zakaz propagowania wyrobów alkoholowych.

■ Prokuratura rosyjska oskarżyła Polskę, że podczas i po wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1921 mordowano radzieckich jeńców. Zdaniem Rosjan Polacy zamordowali 80 tys. jeńców. Według polskich badań w obozach jenieckich zmarło, głównie na skutek chorób, 16 tys. Rosjan; inni — uznani w Rosji za zmarłych — pozostali na własne życzenie w Polsce. Minister sprawiedliwości Hanna Suchocka oświadczyła, iż nie zostanie otwarte śledztwo w tej sprawie, jak tego chce Rosja.

■ Trwa spór o krzyże, stawiane na tzw. zwirowisku koło byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zdaniem Żydów, w Oświęcimiu — gdzie Żydów zginęły dziesiątki tysięcy — krzyży (i w ogóle żadnych znaków religijnych) być nie powinno. Organizatorzy postawili już setki dużych i małych krzyży, wbrew stanowisku biskupów. Polscy biskupi uważają, że krzyże należy przenieść w bardziej właściwe miejsce, a poza tym nie powinny być one narzędziem walki.

■ Spadła nieco cena dolarów amerykańskich. Na koniec października w kantorach dolary kupowano po 3,40 zł, sprzedawano po 3,48 zł.

S. K.

Trochę gorzej, trochę trudniej

Polska gospodarka wobec światowego kryzysu

Polskie gazety i czasopisma bardzo wiele miejsca poświęcają kryzysowi finansowemu na świecie, w tym w Rosji i na Ukrainie. Zastanawiają się, na ile wpłynie on na sytuację gospodarczą Polski, a więc i na poziom życia w Polsce.

"Gazeta Wyborcza" opublikowała wywiad ze słynnym ekonomistą amerykańskim i doradcą wielu rządów, prof. Jeffreyem Sachsem ("Kryzys pomysłów", "GW" z 24-25 października br.). Na pytanie "Jak to się dzieje, że wstrząsy w systemie finansowym, wysoce abstrakcyjnym, na drugim końcu świata, mogą wpłynąć na realną gospodarkę w Polsce?", prof. Sachs odpowiada: "Mówiąc najprościej, wstrząsy przenoszone są przez międzynarodowy system finansowy. Polska pożyczka za granicą i przyciąga bezpośrednio inwestycje zagraniczne. Silny wzrost polskiej gospodarki w ostatnich latach był napędzany eksportem. Tak więc sytuacja na międzynarodowych rynkach może wpływać na sytuację w Polsce na dwa sposoby: po pierwsze, poprzez pogorszenie warunków dostępu do zagranicznego kapitału, po drugie, poprzez spadek sprzedaży polskich produktów na europejskich rynkach (...). W wielu krajach, które tak jak Polska pożyczają duże sumy za granicą i je zainwestowały, nastąpiła sytuacja, w której nagle większość wierzycieli zażądała zwrotu pieniędzy". Dodajmy — tak właśnie stało się w Rosji, a Ukrainie udało się na razie z tego wybrnąć przez porozumienie z tymi, co jej pożyczali.

Na szczęście — zdaniem ekspertów, pytanych przez "Rzeczpospolitą" ("Gospodarka Polski ucierpi, ale nie załamie się", "Rz." z 19 października br.) — Polsce nie grozi kryzys walutowy. Gdyby inwestorzy krótkoterminowi — czyli ci, którzy pożyczili Polsce pieniądze na krótki okres — wycofali się, objęłoby to kwotę ok. 2 miliardów dolarów. Tymczasem rezerwy dewizowe Polski wynoszą ponad 27 miliardów (dla porównania — Ukrainy zaledwie około 1 miliarda).

"Kryzys finansowy w Rosji nam bezpośrednio zagraża w stopniu niewielkim — uważa Bogdan Wyżnikiewicz z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Przejawi się to w spadku oficjalnego eksportu na wschód oraz ograniczeniu handlu przygranicznego. Teoretycznie, handel przygraniczny powinien się w sytuacji kryzysowej rozwijać — ludzie potrzebują przecież żywności i artykułów podstawowej potrzeby, ale ograniczenia administracyjne nałożone na wywóz dolarów z Rosji bardzo te obroty zredukują" — pisała "Rzeczpospolita". Skutki kryzysu w Rosji, a także na Ukrainie, odczuje najbardziej ludność wschodnich regionów Polski.

Wg. pytanych przez to pismo ekonomistów, spadnie wzrost Produktu Krajowego Brutto, do 5,1 proc. w 1999 r., przy 5-6 proc. w ostatnich latach (dla porównania — na Ukrainie na 1999 r. rząd planuje wzrost PKB o 1 proc., a do ubiegłego roku PKB, będący podstawowym wskaźnikiem sytuacji gospodarki, wciąż spadał).

Opr. M.Z.

Polski informator Żytomierza i Berdyczowa

Radio Żytomierz, Radio Berdyczów po polsku

Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20.00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz (uwaga! od kwietnia ma być dwa razy w miesiącu!) Co miesiąc lub co dwa tygodnie (nieregularnie) nadawana jest audycja w języku polskim w Radiu Berdyczów. Jest zapowiadana wcześniej.

Telewizja Żytomierz dla Polaków

Dwa razy w miesiącu audycja dla Polaków. Ponadto, jak piszemy na str. 12, często nadawane będą filmy w języku polskim.

Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu

- Zjednoczenie Polaków Żytomierszczyzny "Polonia" - przewodniczący Tadeusz Rękas, tel. domowy (412) 22-16-36,
- Związek Polaków na Ukrainie, Oddział w Żytomierzu - prezes Walentyn Grabowski, zastępca Jerzy Bagiński, tel. domowy (412) 37-89-97
- Zrzeszenie Młodzieży Polskiej w Żytomierzu - przewodniczący Wadim Syczewski

Polskie stowarzyszenie w Berdyczowie

- Związek Polaków na Ukrainie, oddział w Berdyczowie - prezes Feliks Paszkowski, dyrektor Szkoły nr 3, ul. Puszkina 46, tel. (414) 32-50-30.

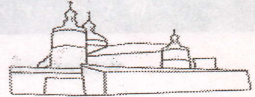
Msze w języku polskim w Żytomierzu

- Katedra św. Zofii - codziennie 19.00
- Kościół oo. Bernardynów pw. św. Jana z Dukli - codziennie 7.00 i 18.00, niedziele 9.00, 10.30, 13.00

Msze dwujęzyczne - częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie • Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych - w niedziele 8.00, 10.30, 17.30, codziennie 8.00 i 17.30. • Kościół św. Barbary - codziennie 8.30, 17.30, niedziele także 13.00 • Kaplica ul. Czudnowska - niedziele 18.00

Nauka języka polskiego w kościele św. Barbary - dla dzieci w soboty 11.00, dla dorosłych w niedziele 15.00.

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp. *Redakcja*)

MOZAIKA**BERDYCZOWSKA**

Wydaje: Rada Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie (obwód żytomierski).

Redaguje zespół w składzie:

Feliks Paszkowski - prezes
Larysa Wermińska - redaktor naczelny
Piotr Kościński (Kijów) - dyrektor ds. wydawniczych i programowych
Walentyna Kolesnik - sekretarz odpowiedzialny
Eugeniusz Giniewski
Jerzy Sokalski

Opracowanie graficzne i techniczne Anżelika Płaski (Kijów)

Oddział w Warszawie - p.o. kierownika Beata Zubowicz

Adres redakcji: Ukraina, 261400 Berdyczów,
ul. Puszkina 46, tel. (380-414-3) 2-50-30

Adres w Internecie:

www.webspawner.com/users/mozberd

Poczta elektroniczna (e-mail): pkoscins@carrier.kiev.ua

Konto: Oszczadnyj Bank nr 73 w Berdyczowie, nr 010700309
Ewentualne wpłaty w Polsce można dokonywać na konto: Bank Pekao SA II O/Warszawa, nr 12401024-21033247-2700-401110-001 z dopiskiem: "dla Mozaiki Berdyczowskiej".
Wydano z pomocą organizacyjną i finansową Fundacji "Rodacy-Rodakom" w Warszawie oraz dzięki wsparciu finansowego Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie (Warszawa).

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania do nas listów lub artykułów, ale informujemy, że za zamieszczane artykuły nie jest wypłacane honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

«БЕРДИЧІВСЬКА МОЗАІКА»

(польською мовою)

Благодійна громадська культурно-освітня газета.
Виходить кожних 2 місяці.

Видавець - рада Бердичівського відділення Спілки поляків України.
Зареєстрована 25 квітня 1995 року Житомирським обласним управлінням по пресі, свідоцтво про реєстрацію серії ЖТ № 70.

Наша адреса: м. Бердичів,
вул. Пушкіна, 46.

Телефон 2-23-78.

Надруковано на КП

«Поліграфічна фабрика»

м. Бердичів, вул. Котляревського, 2.

Тираж 1000 примірників.